

X. ALEKSANDER WÓYCICKI

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego

UBEZPIECZENIE OD BEZROBOCIA I OPIEKA SPOŁECZNA NAD BEZROBOTNYMI

I.

Dla ekonomisty, dla polityka społecznego jaki dziś może być ważniejszy temat nad bezrobocie. Brak pracy jest najgroźniejszą stroną obecnego kryzysu. Robotnik bez pracy to robotnik bez chleba. A gdy zamknięte przedsiębiorstwo przestało dawać mu zajęcie, cała rodzina robotnicza zostaje bez pożywienia, bez ognia, a jutro bez odzieży, bez dachu nad głową. Szukać nowego zajęcia. Złudna nadzieja: szalejący kryzys odbiera bezrobotnemu wszelką nadzieję znalezienia chleba.

I tu dotykamy strony społecznej bezrobocia, tak pełnej niebezpieczeństw, jak strona indywidualna odkrywa pełnię cierpienia. Bezrobocie, które przed wojną było prostym wypadkiem w normalnym życiu społeczeństw, po wojnie wyrosło do olbrzymich rozmiarów straszliwej klęski społecznej. Pierwsze wysiłki ku jej zażegnaniu okazały się niedostatecznymi. To najważniejsze zagadnienie chwili obecnej każe uciec się do wszystkich środków, badanych przez ekonomistów i polityków społecznych, gdyż jest zagadnieniem szerokim a niezmiernie złożonym, dotąd mało jeszcze wyjaśnionem, przytem wymagającym nie tylko gruntownych badań ale i dobrej woli badaczy.

Tymczasem dotąd jakże często mieszano je z partyjnym wraskiem, z namiętą demagogją! Dziwić się tylko należy, że tak mało niepokojono niem dobrą wolą społeczeństw. Czyż to nie dziwnym jest widok, że w kraju bogatym a potężnym, jak Wielka Brytania, ta macierz wielkiego przemysłu i przez długi czas dostawczyni wyrobów manufakturowych dla całego świata, niemal czwarta część robotników od szeregu lat pozostaje z założonemi rękoma dla braku zajęcia? A gdy zważy się przytem, że społeczeństwo pod groźbą okropnych konwulsyj musi karmić ze swych ofiar trzy miliony ludzi, to dojdzie się do wniosku, że zagadnienie to, tak bolesne dla Swej strony moralnej i ludzkiej, powoduje straszne następstwa rów-

niez w dziedzinie politycznej, skarbowej i gospodarczej. Niepokój i zdziwienie wzrastają, gdy widzi się, że zagadnienie to powstało i w łonie narodów, które od Wielkiej Brytanji przejęły sekret supremacji przemysłowej. Bezrobocie objęło Niemcy, osiągając pięciu milionów ludzi bez pracy; Amerykę, której miesiąc styczeń r. b. dał 12 milionów bezrobotnych; i naszą Polskę, gdzie najładniej prowadzona statystyka podaje 300.000 zarejestrowanych bezrobotnych.

Trzeba więc szeroko otworzyć oczy wobec przerażających objawów choroby, która, rozszerzając się, sprowadza nieobliczalne spustoszenia. Przez zatrzymanie pracy w znacznej części swego ciała współczesne społeczeństwo cywilizowane zaznaje początków ogólnego paraliżu i pierwszych oznak gangreny. Praca jest prawem życia. Jeśli ona ustaje, porażone są główne organy ciała społecznego. Robotnik bez pracy nie tylko traci normalny sposób zarabiania na życie, ale i godność swej osoby ludzkiej, którą musiał sprowadzić do stanu prawnego żebraka. Działalność jego, wytracona z normalnego toru i na złą skierowana drogę, obraca się na szkodę rodziny i społeczeństwa.

To też w krajach, dotkniętych długotrwałem masowem bezrobociem, rozlegają się skargi na kulturalną i moralną degradację bezrobotnych. Ale kraje te z pewnością nie widzą jeszcze dość jasno, dokąd klęska ta pociąga społeczeństwo. Kurczy się życie gospodarcze, a więc i kulturalne narodu. Gasną ogniska rodzinne. Bezrobotny wegetuje, jak w letargu; a jego letarg ciężko już zaciążył na całej wytwórczości. Bezrobotny jest zarazem skutkiem i przyczyną dzisiejszego stanu coraz bardziej kurczących się interesów gospodarczych. Sama nawet pomoc okazywana im, w postaci reform społecznych, pomawiana jest obecnie w dobie kryzysu o to, że nadmiernie obciąża budżet przedsiębiorstw i budżet państwa, a tern samem stanowi przeszkodę do odbudowy przedsiębiorstw i interesów czyli jest jedną z głównych przyczyn kłopotliwego stanu finansów publicznych. Gdyby reformy te zniesiono — mówią nam, a przynajmniej czasowo zawieszono ich stosowanie, to ekonomja narodowa, uwolniona od tych uciążliwych przeszkód, znowu nabrałaby rozmachu.

Szczególnie mocne ataki skierowane są dziś na ubezpieczenie od bezrobocia. Świat pracy oddawna domagał się i domaga instytucji ubezpieczenia na wypadek braku pracy, ponieważ bezrobocie jest przede wszystkim ryzykiem społecznem. Każdy słuszny system ubezpieczenia powinien je przewidzieć. Tymczasem obecny kryzys gospodarczy odbił się i na tej gałęzi ubezpieczeń, zagrażając samemu jej istnieniu ze strony rządów państw, broniących swych

budżetów, jak i kół przemysłowych, oddawna niechętnym patrzącym okiem na ubezpieczenie od bezrobocia. Co więcej, znaleźli się i ekonomiści, którzy, jak np. Jacques Rueff, twierdzą, że przyznać robotnikom prawo do tego żądania znaczyłoby popełnić najgorszy z błędów. Bowiem — zdaniem Rueffa — ubezpieczenie od bezrobocia jest nowym źródłem bezrobocia, a przeto pogorszyłoby ono samą chorobę, jaką ma leczyć. Przeciwnicy ubezpieczenia biorą to twierdzenie za „naukowy” punkt oparcia w walce z tą reformą społeczną, powołując się na powagę ekonomisty francuskiego i jemu podobnych. Zbadajmy tedy najpierw tezę Rueffa i wytwórzmy sobie o niej sąd krytyczny, by następnie rozważyć kwestję zastąpienia ubezpieczenia od bezrobocia przez jakąś nie określoną bliżej opiekę społeczną.

II.

Jacques Rueff, inspektor skarbowy i finansowy attache przy ambasadzie francuskiej w Londynie, wyłożył swą tezę w broszurze p. t. „L'assurance-chômage, cause du chômage permanent, publié avec une preface de M. Charles Rist, a la librairie du Recueil Sirey, mai 1931”. Przedmowę do tej broszury, jak widzimy, napisał głośny ekonomista i finansista francuski Charles Rist, co jeszcze bardziej dodało rozgłosu nowej tezie. Broszurę tę można podzielić na dwie części. Najpierw znajdujemy w niej diagram, gdzie Rueff przedstawia cztery krzywe. Pierwsza wyobraża zmiany bezrobocia w Anglii między r. 1919 i 1930. Druga przedstawia zmiany tak zwanej przez Rueffa płacy realnej w tym kraju w ciągu tegoż okresu czasu. Dwie ostatnie krzywe (krzywa zmian płacy nominalnej i krzywa zmian cen hurtowych) są tylko po to — zda się, iżby wskazać czytelnikowi, w jaki sposób otrzymano drugą krzywą.

Łatwo jest stwierdzić — pisze Rueff — „zadziwiający wzajemny stosunek między zmianami bezrobocia w Anglii i zmianami płacy realnej, iloraz wskaźnika płac przez wskaźnik cen”. Stąd powstało słynne prawo: bezrobocie zmienia się jak ułamek płaca/ceny hurtowe.

W drugiej części Rueff wyjaśnia fakty. Wyprowadza on z nich pewne wnioski logiczne, a zwłaszcza ten, że ubezpieczenie od bezrobocia stanowi przyczynę stałego bezrobocia. Rzeczywiście, autor stwierdza, że poczynając od r. 1924 w Anglii wskaźnik płac pozostał niewzruszony, gdy wskaźnik cen hurtowych ciągle spadał. Począwszy od tego czasu, iloraz płaca/ceny hurtowe ciągle wzrasta. Konsekwentnie wzrasta też i bezrobocie. Unieruchomienie tedy płac nominalnych, począwszy od r. 1924, stało się tam przyczyną bezrobocia. Samo zaś to unieruchomienie przypisać należy istnieniu odszkodowań ubezpieczenia od bezrobocia.

Wynikiem ubezpieczenia od bezrobocia — pisze Rueff — „było ustalenie pewnego minimalnego poziomu płacy, od którego począwszy robotnik woli pobierać zasiłek raczej niż pracować za płacę, stanowiącą dość słabą nadwyżkę ponad kwotę, którą otrzymuje jako bezrobotny. Zdaje się właśnie, że w początku r. 1923 płace, które w Anglii szły za zniżką cen, oparły się o ten poziom równowagi. Zatrzymały się one gwałtownie w swym spadku i od tej chwili przestały się zmieniać”. — „Zresztą faktycznie poziom płac jest w praktyce tym poziomem, który powstaje ze zbiorowych umów pracy; ale widocznym jest, że ściśle zachowanie umów, pozwalające na istnienie dużej liczby bezrobotnych, nie mogłoby być utrzymane bez zasiłków dla bezrobotnych”. — „Tak więc zasiłek przede wszystkim ma za skutek zapewnienie bez końca utrzymania dyscypliny związków zawodowych. On to jest istotnym narzędziem stabilizacji płac na poziomie całkowicie niezależnym od poziomu cen; on to więc tein samem jest przyczyną nieustającego bezrobocia”.

Nie miejmy zresztą złudzeń. W dowodzeniu tem ma się na widoku nie tylko ubezpieczenie od bezrobocia, ale i każdy inny środek, któryby dążył do unieruchomienia płac. Wie o tem dobrze p. Rist, który w przedmowie do tej broszury wyraźnie pisze: „Dowodzenie streszcza się w tem, że w okresie zniżki płac próżnem jest myśleć, że można utrzymać przy pracy stałą ilość robotników, jeśli stopa płacy pozostaje niezmienniona”.

Oto wierne streszczenie myśli ekonomisty Rueffa, które mimo pewne pozory prawdy bynajmniej nie są przekonywające. Jak mówi socjologia, życie społeczeństwa jest niesłychanie złożone. Tymczasem Rueff chce zawrzeć dziesięć lat dziejów gospodarczych wielkiego narodu w jednej formule i kilku krzywych. Z drugiej zaś strony rozumny polityk społeczny nie ma takiego pojęcia o płacy, jak p. Rueff, do umowy bowiem pracy wchodzi składnik pierwszorzędnej wagi: idea wolnej osoby ludzkiej. Nie można tedy mówić o rynku pracy w ten sam sposób, jak mówi się o rynku zbożowym.

Diagram, ustalony przez Rueffa, nie ma tej doniosłości, jaką mu przypisuje autor. Maurette, szef sekcji badań naukowych przy Międzynarodowem Biurze Pracy, krytykując omawianą tezę, dowiódł, że 1. zmiany obudwu krzywych — bezrobocia i płac realnych — są szczególnie nierówne. Od drugiego trymestru 1920 r. do drugiego trymestru 1921 r. wskaźnik płac np. podniósł się o 73,5%, a odsetek bezrobotnych o 1.800%; 2. że naskutek bardzo zmniejszonej skali diagramu paralelizm między obydwoma krzywymi wygląda daleko więcej ciągły niż w rzeczywistości; 3. że w Niemczech, gdzie istnieje ubezpieczenie od bezrobocia, prawo Rueffa sprawdza się tylko dwa lata na siedem.

Możnaby tedy co najwyżej twierdzić, że w Anglii w ciągu tych ostatnich lat dziesięciu istniał pewien stosunek wzajemny między zmianami bezrobocia i zmianami ułamka płaca/ceny hurtowe. Formuła dość odmienna od tej, jaką podaje broszura autora. Stwierdzony ten stosunek nie ma zresztą tej powszechności ani precyzji, jaką jej nadaje autor. Nadto powinien on być dowieść, że ubezpieczenie od bezrobocia jest jedyną determinującą przyczyną unieruchomienia plac w Anglii, poczynając od r. 1924. A tego właśnie dowodu nam nie dał. Za dowód wcale nie wystarcza proste twierdzenie, że zmniejszenie płac w r. 1923 zatrzymało się o minimalny poziom, od którego poczynając robotnik wo,li pobierać odszkodowanie za bezrobocie.

W rzeczywistości jest inny wskaźnik gospodarczy, którego Rueff nie uwzględnił w swem dowodzeniu — i bodaj umyślnie: to wskaźnik cen detalicznych. A wszakże jest to jedyny wskaźnik, który pozwala nam określić prawdziwą płacę realną. Rzecz to pewna, że w Anglii stałość płac za istotną przyczynę nie ma ani ubezpieczenia od bezrobocia ani potęgi związków zawodowych, lecz stałość kosztów utrzymania. By przekonać się o tem, dość jest porównać oba te wskaźniki. W r. 1922 wskaźnik cen detalicznych wyniósł 165, wskaźnik płac — 179. W r. 1930 pierwszy wynosił 157, drugi — 176. Jakże zmniejszyć stopę płacy nominalnej, jeśli nie zmniejszając się koszty utrzymania, Znaczyłoby to zwięzać zdolność nabywczą mas ludowych i powiększać bezrobocie.

Przyjmując całkowicie punkt widzenia Rueffa, łatwo byłoby dowieść, że w ciągu całego okresu od r. 1922 do 1929 stan zysków był zadowalający, że jednocześnie ciężary skarbowe niesłychanie obarczały ludność. Duże zyski i zbyt ciężkie podatki ogromnie zaciężyły na kosztach wytwórczości angielskiej. Niesłusznem jest winić tu same tylko płace. Dlatego trzeba bez obawy błędu powtórzyć za prof. Lescure jego mądre słowa: „Obowiązkowe ubezpieczenia od bezrobocia, upowszechnione w r. 1920, zapewnia wszystkim bezrobotnym minimum egzystencji. Prawdopodobnie uchroniło ono Anglję od rewolucji; a jeśli przyczynia się ono do zwyżki płac, to nie można uważać go za winne tej zwyżki, a jeszcze mniej — samego bezrobocia; zagadnienie to jest skądinąd złożone”. Tytuł więc i teza główna broszury Rueffa są nieściste. Możliwe zupełnie dobrze powiedzieć: zwyżka cen detalicznych — przyczyną stałego bezrobocia.

III.

Bezpodstawnym więc jest ciężki zarzut, postawiony polityce społecznej, uznającej kanon ubezpieczenia od bezrobocia za konieczny, jakoby reforma ta była źródłem braku pracy. Współcze-

sne bezrobocie jest zjawiskiem bardzo złożonym i chceć brać je en bloc, nie rozkładając go na różne składniki drogą cierpliwej analizy, znaczyłoby wytwarzać sobie o niem pogląd bardzo daleki od rzeczywistości. Bezsporną jest dziś konieczność tej reformy, gdyż w takich, jak obecne, warunkach nad porządkiem społecznym wisi, niby miecz Damoklesa, groźne niebezpieczeństwo, jeśli zbiorowość nie zaspokoi potrzeb swych członków. Powstaje tu wszakże pytanie, czy tych potrzeb mas bezrobotnych nie zaspokoi lepiej opieka społeczna niż ubezpieczenie?

W dyskusji, jaką latem r. z. przeprowadzili delegaci Między narodowego Stowarzyszenia Postępu Społecznego na zjeździe w Londynie nad referatem prof. Cohena z Cambridge (referat ten ukazał się drukiem w „Revue International du Travail”, grudzień 1932 r.), słusznie wykazano przewagę dodatnich stron ubezpieczenia od bezrobocia nad opieką społeczną. Wskazano mianowicie, że przy systemie opieki społecznej potrzebującemu przychodzi się z pomocą dopiero wówczas, gdy jest on już w zupełnej nędzy; pomoc tę przynajmniej się w zależności od pewnych kryterjów moralnych; zresztą jest ona niepewna, nieustalona, często zmieniająca się co do czasu i miejsca działania. Dalej, opieka społeczna pociąga za sobą — przynajmniej w wielu krajach — utratę niektórych praw obywatelskich i wytwarza ludzi zdeklasowanych. Przy systemie tym na pierwszym miejscu stoi potrzeba. A przeciwnie — ubezpieczenie daje wyraźne prawo do określonej sumy, świadczenia, ustalone regulaminem, z prawa przynajmniej się tym wszystkim, którzy zadość czynią przepisany warunkom. Jest ono pewne i nie zależy od jakiegoś dobrego sprawowania; co więcej, stosuje się je prawnie i nie wzrasta ono w zależności od potrzeby. Do wypłacania świadczeń konieczne trzeba przewidzianych rezerw. Metoda ta wymaga przezorności i zawiera w sobie mniej lub więcej ścisły znajomość przyszłego ryzyka.

Jakiego tedy trzymać się dziś systemu? Jakie kryterjum wskazuje względne korzyści ubezpieczenia i opieki społecznej? Pytania te — mówił referent — prowadzą nas prosto do znanego nam dawnego zagadnienia. Czy państwo czy też gmina najlepiej odpowiada tej potrzebie? Która z tych jednostek najskuteczniej utrudnia wybuch krytycznego wypadku lub chroni przed jego następstwami?

Zdaniem prof. Cohena jak i większości uczestników dyskusji podnieść najpierw trzeba fakt, że system biur pośrednictwa pracy jako mechanizmu ogólnopństwowego opiera się na racjonalnym podziale kraju i specjalnie liczy się z potrzebami gospodarczymi narodu. Z drugiej zaś strony władze miejscowe, gminne ze swej natury nie zajmują się walką względnie świeżej daty — z bezrobo-

ciem; a więc są one niezdolne do zwalczania klęski, coraz częściej przypisywanej czynnikom międzynarodowym i narodowym. Przytem państwo prowadzi biura pośrednictwa pracy, mające za zadanie skierowywać pracowników jednej okolicy do drugiej; państwo, a nie gmina, jest kwalifikowane do tego, by ponosić ciężary utrzymania robotnika, który stracił zajęcie; państwo wreszcie — z wykluczeniem wszystkich innych władz — wydaje przepisy o wychodźcach, o przenoszeniu się obywateli z miejsca na miejsce. W końcu, ponieważ bezrobocie ze swej istoty należy do zagadnienia organizacji przemysłu, która wogóle nie pokrywa się z konfiguracją pasów administracji miejscowej, to bardziej wskazanym jest tu mechanizm państwowy. Co zaś dotyczy opieki społecznej, oddawna zarzucają jej, że jest ona instytucją przestarzałą, niezdolną do uprzedzenia dotkliwych skutków bezrobocia. Jako dalszy dowód wyższości ubezpieczenia nad opieką prof. Cohen przytoczył fakt, że jedną z racyj, która w Niemczech najmocniej wpłynęła na przyjęcie ubezpieczenia od bezrobocia, była niedostateczność środków, jakimi rozporządzały gminy, wręcz niezdolne do ponoszenia ciężarów pomocy dla bezrobotnych. Już trzecia część ich budżetu szła na zwalczanie pauperyzmu. Zważywszy przeto, że miejscowa opieka społeczna nie mogła podołać temu zadaniu, postanowiono uzupełnić ją ubezpieczeniem. Podobnie we Francji zasada ubezpieczenia zyskuje coraz więcej zwolenników wobec niedostateczności opieki, stwierdzonej aż nadto w chwili obecnej, gdy poraż pierwszy urzędy francuskie zarejestrowały kilkaset tysięcy ludzi bez pracy.

Ubezpieczony bezrobotny ma prawo do stałej sumy, do typowej stopy, gdy tymczasem przy systemie opieki kwoty, jakie pobiera, zależą od całej serji skomplikowanych względów kompetentnego urzędnika. Pociąga to za sobą decyzje sprzeczne, często niesłuszne, arbitralne, niedopuszczalne. Iżby rozstrzygnąć trudności opieki, każda okolica opiera się na odmiennych zasadach i praktykuje rozmaite skale. Okolice uboga musi przyznawać zasiłki niższe od zapomóg, udzielanych w sąsiedniej okolicy bogatszej. Sumę opieki ustala komitet lub jednostka, a ponieważ niema stałej podstawy obrachunku, każde z nich opiera swą decyzję na względach osobistych i uczuciowych. A więc robotnik uciekający się do opieki, nigdy nie jest pewien kwoty, jaką otrzyma, ani warunków, w jakich mu ją przyznają. Wypadek tej samej kategorii otrzyma różne rozstrzygnięcie wedle tego, czy urzędnik opieki społecznej zbadał go życzliwie czy też kandydatów do wsparcia będzie mniej lub więcej dużo w danej miejscowości czy wreszcie zajdą tu względy nawet polityczne. Faktycznie władze opieki społecznej zależą od

wielkiej liczby miejscowych wyborców i nie mogłyby zająć stanowiska jednakiego. W ustaleniu programów opieki społecznej grają dużą rolę względy czysto polityczne (partja mająca większość, przyszłe wybory i t. p.). Wypływające stąd poczucie niesprawiedliwości niszczy wszelki szacunek dla systemu, rodzącego te nadużycia jak i dla polityków, uciekających się do niego. Dla tych to racji wewnętrznych system opieki sam się surowo potępia.

Porównywując korzyści tudzież niedogodności ubezpieczenia od bezrobocia i opieki społecznej nad bezrobotnymi, warto zauważyć, że wśród tych, którzy są za tą ostatnią z racji jej wewnętrznych wartości, niektórzy w gruncie rzeczy uznają jej wyższość dla pobudek oszczędnościowych przy zmniejszaniu ciężarów publicznych. Najpierw przenoszą oni ciężar zasiłków dla bezrobotnych na władze gminne; następnie zadają cios wydatkom tych władz, zmniejszając ich dochody. A więc bez zbytniego skrupułu uchylają się od szczerzego dyskutowania kwestji. Zastosowanie systemu ubezpieczeniowego doskonale może pozwalać wydatkować mniej lub więcej tytułem odszkodowania, co i pomoc opieki społecznej. Nawet najbardziej hojne świadczenia ubezpieczeniowe nie dają przeciętnie więcej nad połowę tego, co potrzeba do prostego utrzymania jednostki. Ani odszkodowania ubezpieczeniowe ani zasiłki opieki społecznej nie dają tego minimum, któreby zdołało zapewnić pełne utrzymanie jednostce. Korzystający z nich robotnicy zjadają powoli swe oszczędności, sprzedają przedmioty zbyteczne (rowery, fonografy i t. p.), zdzierają swe ubrania do ostatniej nitki, uciekają się o pomoc do krewnych, do sklepikarzy o kredyt, wreszcie do dobroczynności prywatnej i publicznej; a gdy środki te się wyczerpią lub staną się niedostatecznymi, zmniejszają oni zapotrzebowanie swych potrzeb istotnych artykułów spożywczych i odzieżowych. Czyż mało jest dziś robotników niedojadających, chorujących na choroby, jakie pociąga za sobą brak pracy? Jasnym przeto jest, że przeprowadzając wielu bezrobotnych z ubezpieczenia na opiekę społeczną, wyraźnie ma się na celu obniżenie ich poziomu życiowego. To obniżenie bezrobotnych na drabinie społecznej daje się nieco złagodzić w miarę, jak rozporządzają oni jakimś dochodem, oszczędnościami lub, gdy pomagają im krewni.

Z drugiej strony przejście od ubezpieczenia do opieki stwarza zgoła nową sytuację z punktu widzenia godności zainteresowanego. Bezrobotni z niechęcią odnoszą się do tego samego czynnika, który zaspokaja potrzeby chorych żebraków, umyślowo upośledzonych, ubogich starców i zaniedbanych dzieci. Jest to dla nich niemal śmierć cywilna i poczucie spadku o całe szczeble na drabinie społecznej, gdy stają się tern samem „ubogimi” czyli równymi żebra-

kom. Z powyższego tedy widzimy wyższość ubezpieczenia nad opieką z racji jego prewencyjnej wartości jak i dla racji fiskalnych, tudzież administracyjnych. Przytem robotnik woli je, bo jest ono bardziej sprawiedliwe i nie pociąga dla niego zdeklasowania.

IV.

W tem oto świetle patrzy na wartość ubezpieczenia i opieki jako środków walki z bezrobociem Międzynarodowe Stowarzyszenie Postępu Społecznego. To też na zjeździe w Londynie po roztrząśnieniu tego zawiłego zagadnienia w przyjętej rezolucji poleciło ono swym sekcjom narodowym badanie przedewszystkiem środków, uprzedzających bezrobocie i przywracających możliwie najszybciej rzesze bezrobotnych do normalnej pracy przez stosowanie odpowiednich metod gospodarczych, zawierających przezorną politykę co do robót publicznych. W miarę zaś, jak chwieje się równowaga między podażą i popytem na pracę, koniecznie trzeba przyjść bezrobotnym z pomocą, o ile tylko leży to w mocy narodu.

W tym celu zjazd zalecił, iżby bezrobotni z musu t. j. nie z własnej woli, którym nie można dać żadnego odpowiedniego zajęcia, mieli właściwe odszkodowanie. Odszkodowania te winny pochodzić z narodowego systemu ubezpieczenia obowiązkowego, zawierającego w sobie składowki zainteresowanych i zapewniające im ściśle określone prawa. Wszakże i podczas obecnego kryzysu, który jest prawdziwym przewrotem gospodarczo-społecznym, władze publiczne, centralne czy miejscowe w każdym razie winny przedsięwziąć środki wyjątkowe celem udzielania bezrobotnym zasiłków poza instytucją ubezpieczeniową. Wyjątkowe te środki zaradcze winny być ściśle uzgodnione z systemem ubezpieczenia; a zarządzanie nimi winno być powierzone tym samym, co i administracja systemu ubezpieczeniowego, władzom narodowym.

Nadto zarządzanie zasiłkami dla bezrobotnych ma funkcjonować w ściślejszej łączności z publicznymi urzędami pośrednictwa pracy. Zasiłki dla bezrobotnych mają być ustalone wedle różnych skal — mianowicie stosownie do ciężarów rodzinnych bezrobotnego i miejscowych kosztów utrzymania.

Wreszcie należy udostępnić bezrobotnym naukę zawodową i ogólną. W pewnych okolicznościach trzeba nawet naukę tę uczynić obowiązkową dla bezrobotnych młodocianych i niektórych dorosłych, iżby przystosowali się oni do nowych warunków zawodowych.

Niewątpliwie środki zaradcze, wskazane powyżej, a nałożone przez państwo na korzyść bezrobotnych lub dobrowolnie przyjęte przez pracodawców pod naciskiem związków zawodowych, wyra-

żają się dla przedsiębiorstw podniesieniem ich kosztów ogólnych, a więc i kosztów produkcji, stąd — i trudności sprzedaży wewnętrznej, a jeszcze bardziej — wywozu.

Alie czy ciężary te stanowią przyczynę kryzysu gospodarczego? Jest to co najmniej wątpliwe; bo kraj, w którym wybuchł on najpierw, w którym osiągnął najwyższy stopień napięcia, w którym dziś jest najwięcej bezrobotnych — to Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie właśnie przemysł nie zna ciężarów społecznych: niema tam ani ubezpieczenia na wypadek choroby, ani ubezpieczenia na starość, ani ubezpieczenia od bezrobocia. — Dowód ten bardzo słusznie przytoczył w swej mowie na zjeździe londyńskim p. Butler, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów.

Nie, ubezpieczenie od bezrobocia ani opieka społeczna nad bezrobotnymi, jak wogóle reformy społeczne nie są przyczyną ani nawet jedną z przyczyn obecnego kryzysu. Ażeby przekonać się o tem, wystarczy poznać samą ich istotę. Reformy społeczne uważa się zwykle za dodatek do ustroju gospodarczego, przyklejony zewnątrz pod działaniem szlachetnych aspiracyj, humanitarnych uczuć lub poprostu z musu; owszem, za zbytek, bynajmniej nie niezbędny w organizacji społeczeństwa.

I w tem właśnie tkwi zasadniczy błąd, o jaki nam tu chodzi. Reformy społeczne wcale nie są zbytkiem, ale konieczną sprawiedliwością, jaką trzeba wcielić do organizacji gospodarstwa narodowego, ażeby organizacja ta była uzgodniona z człowiekiem, tym twórcą zarazem i spożywcą bogactw gospodarczych. Bowiem cel gospodarstwa to człowiek; a bogactwo jest tylko środkiem zaspokojenia jego potrzeb, zapewnienia mu niezbędnego utrzymania.

A więc wytwarzanie dóbr gospodarczych ma być podporządkowane człowiekowi, nie zaś osoba pracownika poświęcona wytwarzaniu bogactw. Zatem wytwórczość winna być zorganizowana w ten sposób, ażeby zabezpieczyła życie, całość fizyczną, zdrowie pracownika, by zostawiła dla niego niezbędne do wypoczynku wczasy, do rozrywki, do zainteresowań umysłowych, do obowiązków religijnych i moralnych, przedewszystkiem zaś, by zapewniła mu minimum utrzymania. Wymaga tego zdrowy rozsądek i niespaczone ludzkie sumienie. Ażeby tedy przywrócić zachwiany obecnie ład społeczny, trzeba wcielić do ustroju gospodarczego te elementarne wymagania rozsądku i sumienia, a nie pogłębiać przez zwalczanie sprawiedliwych reform społecznych i tak już niesprawiedliwego i nieludzkiego ustroju dzisiejszego.